

Widziałam to na własne oczy

25 czerwca 2022

Kiedyś, gdy lataliśmy po całym świecie bez ograniczeń, czyli przed kowidową rewolucją, wracałam z Polski do Toronto. Na lotnisku w Warszawie wstrząsnął mną dziwny widok. Spora grupa (kilkadziesiąt?) młodych ludzi, większość z nich poowijanych we flagi izraelskie, czekała na odprawę. I to nie ich zachowanie, bo zakładam, że większość młodych by się zachowywała podobnie: krzykliwie, buńczucznie i radośnie, ale obstawa tej grupy, bo byli obstawieni pierścieniem izraelskich ochraniarzy (wtedy wydawało mi się, że komandosów Mosadu, ale jako cywil nie rozróżniam militarnych ugrupowań i rang). Obstawa z karabinami. Część z nich było ustawiona twarzą do grupy młodych Żydów, ale część do ludzi na lotnisku, także do mnie. Gotowi strzelać? Gotowi atakować? Tylko kogo, mnie? Pasażerów lotniska?



Co to jest równość wszyscy wiemy. Równość wobec prawa, równość międzynarodowa, równość dostępu do opieki medycznej, do edukacji, do paszportów i podróży.

Teraz wyobraźmy sobie, że kilkudziesięcioosobowa grupa młodych Polaków jedzie do Izraela aby zapoznać się z muzeum Yad Waszem, i pomodlić się nad drzewkami Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, posadzonych Polakom ratującymi Żydów od zagłady. A także zapalić świece na katolickim cmentarzu, gdzie spoczywają Polacy, wielu z 2-go Korpusu gen. Andersa. A także zatrzymać się przy historycznych miejscach Palestyny, które upamiętnili Polacy, na przykład przy stacjach ufundowanych przez Polaków na słynnej ostatniej drodze Jezusa Via Dolorosa.

Umiecie to sobie wyobrazić? A do tego dodajcie, że polska młodzież chodzi owinięta we flagi polskie, jest głośna i

rozwydrzona (jak to młódzież) i jest ochraniana przez polskie oddziały, gotowe bronić swoich podopiecznych karabinami naładowanymi ostrymi nabojami.

Niewyobrażalne? A niby to dlaczego? A co, znów jesteśmy gorsi?

To przecież naszego ambasadora Marka Magierowskiego w Tel Avivie opluł jakiś (ponoć życiowo sfrustrowany) Żyd. Tak był życiowo znerwicowany, że żadnej kary nie poniósł. A teraz wyobraźcie sobie, że jakiś sfrustrowany (a u nas też jest dużo nerwowych) Polak naplułby na ambasadora Izraela w Warszawie. Założę się, że za tę zniewagę nawet Amerykanie by interweniowali, a ten nerwowy Polak to by dostał solidny wyrok. Ale w naszym kraju, Polacy raczej nie obrażają ani dyplomatów, ani cudzoziemców. Akty terroru, jeśli już się zdarzają, to są raczej wymierzone przeciwko innym polskim poglądom politycznym.

Więc przed czym, pytałam wtedy, i przed kim ochraniali ci ochraniarze z Izraela tych młodych Żydów w Polsce? Przede mną?

I jakie państwo by pozwoliło, aby na ich suwerennym (?) terenie obce służby wykonywały ich zadanie strasząc zwykłych i swoich polskich obywateli karabinami z ostrą amunicją. To, że dopiero ostatnio dowiedziałam się, że ci 'izraelscy komandosi' są ochraniarzami z agencji Shin Bet nie ma żadnego znaczenia.

Znaczenie ma, że w kraju, który szczególnie w ostatnich czasach zasłynął z bycia oazą spokoju i gościnności, jakieś nieprzyjazne nam grupy traktują nas jak zwykłych rzezimieszków, do których bez kija (przepraszam, nabitego ostrymi nabojami karabinu) nie przystępuj.

Przed kowidem, dostanie na przykład na weekend pokoju hotelowego w Krakowie było wręcz niemożliwe, bo tak jakby cała Europa zjeżdżała się na weekend do Krakowa. I wszyscy podkreślali, że w przeciwieństwie do innych krajów Europy jest u nas bardzo bezpiecznie.

Wycieczek młodzieży z Izraela nie było przez kilka lat z powodu kowidu, wycieczek młodzieży polskiej do Izraela nie było w ogóle z powodu niezorganizowania i naszej niskiej świadomości narodowej.

W międzyczasie nasze ministerstwo spraw zagranicznych postawiło weto obcym jednostkom ochroniarskim z nabitymi karabinami. Dodatkowo postawiono warunek, że wycieczki młodzieży żydowskiej z Izraela będą realizowały program częściowo przygotowany przez nas.

Należy tutaj obowiązkowa wizyta w muzeum w Markowej (gdzie Niemcy zamordowali całą rodzinę, za ukrywanie Żydów) i spotkania z młodzieżą polską. Wycieczki młodzieży z Izraela, nie mogą się ograniczać do wizyty w Auschwitz/Birkenau i muzeum Polin. Nowoczesne Muzeum Powstania Warszawskiego powinno być na obowiązkowej liście takiej wycieczki, jak również polska martyrologia.



Przez pierwsze dwa lata wojny, to my w naszym kraju byliśmy głównymi ofiarami wojny, a pierwszymi więźniami w Auschwitz byli Polacy, Zbyt często próbuje się temu zaprzeczyć, deprecjonując nasze ofiary jako nieistotne i przypadkowe. Ale przecież my nie jesteśmy ani nieistotni, ani przypadkowi, a takie czyjeś wyobrażenie o nas nie czyni nas ani nieistotnymi, ani przypadkowymi. I bardzo się cieszę, że nareszcie to zaczynamy rozumieć, że pokorne stanie w kącie, aż nas inni dostrzegą jest dla nas strategią bardzo złą.

Jak zostanie rozwiązany konflikt z przyjazdami młodzieży Izraela do Polski nie wiem. Obawiam się, że tak jak w podobnych przypadkach nie uda nam się całkiem obronić. Ale przynajmniej podkreślimy nasze stanowisko.

Na linii Polska-Izrael trwa dyplomatyczna wojna, bo dalej nie ma między Polską a Izraelem ambasadorów. Ostatnim ambasadorom

RP w Tel Avivie był Marek Magierowski (obecny ambasador RP w Waszyngtonie). Tak, to ten sam, na którego w Tel Avivie napluł jakiś nerwowy Żyd. Czyli kryzys dyplomatyczny między Polską a państwem Izrael ciągnie się od prawie roku. Z mojego punktu widzenia jest on spowodowany emancypacją Polski, i tym, że zaczynamy się sami rządzić. I nie wiem, czy na pocieszenie, czy na zmartwienie doczytałam się, że podczas niedawnej wizyty w Kijowie Macrona (prezydent Francji), Scholza (kanclerz Niemiec) i Draghi (premier Włoch) dołączono prezydenta Rumunii Klausa Iohannis. Otóż ten prezydent Rumunów zaczynał karierę polityczną jako przedstawiciel niemieckiej mniejszości narodowej w Rumunii.

Dlaczego został zaproszony na wizytę „na szczycie” w Kijowie z Macronem, Scholzem, premierem Włoch? Czy dlatego, że jest prezydentem Rumunii, czy dlatego, że jest reprezentantem mniejszości niemieckiej w Rumunii? Nie wiem, sprawdzę to. Ale wzór jest podobny do naszego. W 99% katolickiej Polsce procent katolików zasiadających na różnych szczeblach władzy, szczególnie tej najwyższej, jest znikomy. Tak, tak, to nie o tych innych chodzi, tylko o proporcjonalną reprezentację, o którą tak się dopominają na przykład różne grupy w Kanadzie. A no tak, jeśli będziemy zgodnie z tym jak nas uczyli ci mądrzejsi, stać w kątce i czekać, aż nas wybiorą, to się doczekamy, aż wybiorą swoich naszymi głosami, a nam znów wmówią, że jesteśmy tacy, czy owacy, i z karabinem z ostrymi nabojami wolno nas straszyć. Nie, nie podoba mi się to. A warunkiem każdej zmiany jest uzmysłowienie sobie realiów. Dlatego tak nam się ściemnia, że to o wycieczki młodzieży chodzi. Jeśli już, to najwyższy czas, aby nasza polska młodzież zaczęła jeździć do Izraela do muzeum Yad Washem, żeby mogła być z tego dumna, że najwięcej drzewek zasadzonych tam dla Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata ratujących w czasie 2 wojny Żydów, jest zasadzonych dla Polaków, pomimo tego, że tylko nam za pomoc Żydom groziła śmierć. To my mamy obowiązek wydobyć tę historyczną prawdę i uzmysłowić ją innym, aby znów nas nie przeoczyli w wyliczance do równego cierpienia. Jaka

równość? Taka jak opisana w tym felietonie.

Autorstwo Alicja Farmus z Millbridge

Źródło: Goniec.net